Nr. 40. **Kraków, Sobota 19 Lutego 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukienniceach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 18 lutego.*

Z prawdziwą przyjemnością zamieściliśmy wczoraj streszczenie przemówienia posła Ochrymowicza w rozprawie komisyjnej nad wnioskiem Scharschmida. Nie był to wyraz osobistych zapatrywań mowcy — ale deklaracya, imieniem zasiadających w Izbie poselskiej Rusinów złożona, a przeto tem bardziej znacząca. W deklaracyi tej Rusini kategorycznie oświadczyli, iż pod skrzydła dawnych swych centralistycznych opiekunów wracać nie myślą — nie mogą bowiem po nich niczego dla narodu swego się spodziewać. Poparcie tych słów argumentem tak silnym, jakim było powołanie się na długoletnie doświadczenie poprzednich reprezentantów Rusinów w Radzie państwa, którzy użyczali niemieckim centralistom swoich głosów a niczego od nich nie uzyskali — wyraźne tej dawnej polityki ruskiej potępienie, jako wręcz „zgubnej“ — stanowcze oświadczenie się przeciw wnioskowi Scharschmida, jako dążącemu do germanizacyi Słowian w Austryi — to wszystko wypowiedziane imieniem ogółu Rusinów galicyjskich jest bardzo cennem poparciem autonomicznej polityki kraju naszego. Nie idzie tu o owe cztery głosy ruskie w Izbie poselskiej, które tylko w nadzwyczajnych wypadkach mogłyby zaważyć na szali — idzie o polityczne, moralne znaczenie tego faktu.

Niemieccy hegemoni radzi przywłaszczali sobie tytuł obrońców mniejszości narodowych w tych oczywiście prowincyach, w których większością nie byli Niemcy. Wszelkie chociażby najfałszywsze przeciw tym większościom zarzuty, z rozkoszą podchwytywane były i do niebywałych rozmiarów rozdmuchiwane przez tychże samych centralistów, którzy, gdziekolwiek sami znaleźli się w większości, na stokroć gorsze zarzuty zasługiwali wprowadzaniem w czyn swych hegemonicznych, germanizacyjnych zachcianek. A już najchętniej odgrywali oni rolę opiekunów Rusinów, kując przez to przeciw Polakom broń, która mogła być skuteczną w oczach ludzi, nieznających stosunków naszego kraju. Deklaracya Rusinów, w komisyi językowej złożona, broń tę im z rąk wytrąca, obłudę ich demaskuje, i nieproszoną ich opiekę odpycha.

Dawniej — deklaracya taka była niemożliwą. Począwszy od metropolity Litwinowicza w roku 1861, aż do hofrata Kowalskiego od roku 1873 — przywódcy Rusinów w Izbie poselskiej we wszelkich sprawach, politycznych, narodowych, religijnych, ekonomicznych, socyalnych, szli ręka w rękę z hegemonami niemieckimi, przed forum parlamentu austryackiego, do którego sprawy nasze domowe nie należą, wytaczali w sposób najnamiętniejszy wszelkie, czasem słuszne, ale przeważnie niesłuszne sprawy, i głosami swemi pomagali centralistycznej lewicy do zwycięstwa. Wracali potem do kraju, i przed obałamuconymi gwałtowną agitacyą wyborcami stawali jako bohaterowie narodowej sprawy, której właśnie tem postępowaniem najcięższą zadawali krzywdę.

Jeżeli obecnie głos ruski uznał jawnie tę politykę za zgubną i oświadczył stanowczo, że Rusini z nią zrywają — to jest to pożądanym bardzo owocem sprawiedliwszego niż dawniej sprawy ruskiej pojmowania w kraju, w dziennikarstwie, w Sejmie.

Jest-to dowód najlepszy, że droga, na którą w sprawie ruskiej staraliśmy się kraj wprowadzić, jest dobrą i w skutkach swych dla polityki narodowej korzystną okazać się musi — byle nią postępować śmielej, konsekwentniej, i bez szkodliwego wahania. Deklaracya Rusinów nakłada i na nas pewne obowiązki Powinniśmy ich czynem przekonać, że czego nie uzyskali od fałszywych przyjaciół i obłudnych opiekunów, to uzyskają od braci, którzy w solidarnym swoim i ich interesie, pragną przedewszystkiem zgody w kraju i miru, opartego na wzajemnem poszanowaniu praw. I byłoby bardzo smutnie — gdyby się stać miało inaczej, . . .

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 lutego.

(=) Wczoraj miał wnieść prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski rezygnacyę ze swego urzędu z powodu przewlekłej choroby, która podobno jeszcze długo nie pozwoliłaby mu objąć urzędowania. Na jutrzejszem posiedzeniu zostanie rezygnacya podana do wiadomości Rady miejskiej. Zmiana prezydenta jest zawsze wielkiej doniosłości, tembardziej gdy następuje w ciągu kadencyi. Wobec niewątpliwie bardzo smutnego stanu zdrowia, nadszarpanego ciężkim i mozolnym urzędem prezydenta stolicy — Rada będzie zmuszoną, niezawodnie z głębokim żalem, przyjąć rezygnacyę p. Dąbrowskiego. Wobec tego faktu byłoby bardzo pożądanem, a prawie koniecznem, aby wiceprezydent p. Edmund Mochnacki powrócił jak najrychlej do Lwowa, chociażby obowiązki poselskie zatrzymywały go w Wiedniu. Nie ma wątpliwości, że p. Mochnacki użytecznie pracuje w Kole polskiem, wobec jednak ważniejszej i donioślejszej potrzeby, aby stolicy kraju nie pozostawiać bez kierownictwa, zapewne się nie zawaha. Wprawdzie urząd prezydenta spełnia pierwszy delegat prof. dr. Gryziecki sumiennie i rzecz można z pewnem poświęceniem, trudno jednak wymagać, aby profesor uniwersytetu, prócz swoich zawodowych zajęć, mógł jeszcze na tyle znaleść czasu, ile prezydent najróżnorodniejszym sprawom poświęcać musi, jeżeli miasto nie ma ponieść szkody.

Wobec ustąpienia p. Dąbrowskiego nasuwa się pytanie, kto będzie jego następcą. Ponieważ według statutu lwowskiego prezydent musi być wybranym z łona Rady miejskiej, więc bacząc na obecny skład naszej reprezentacyi można na pewno zapowiedzieć, że najprawdopodobniej obranym zostanie p. Mochnacki Edmund, który prócz znakomitych zdolności posiada sympatyę szczerą Rady miejskiej, jak niemniej szerszego ogółu. Kwestya tylko, czy p. Mochnacki prezydenturę przyjmie.

Z dzienników rosyjskich.

(Ukrainizm. — Z powodu uroczystości Puszkina. — Zaburzenia robotników.)

W chwili, gdy w Petersburgu trupa małoruska z takiem powodzeniem wystawia utwory narodowych — jak głoszą jej afisze — autorów scenicznych, charakterystyczną jest ocena jej narodowości, podana świeżo w lwowskiem *Słowie*:

„Małoruski język (czytamy tam) nie istnieje. Jest małoruskie narzecze, to jest to, co nazywamy dyalektem. Jeden wielki słowiański prajęzyk z biegiem czasu w skutek kolei dziejowych i olbrzymiej przestrzeni, zajętej w Europie przez plemię słowiańskie, podzielił się na kilka gałęzi, z których każda należy zawsze do jednego i tego samego korzenia. W samej Rosyi jest wiele prowincyonalnych gwar. Ale dla całej Wielkiej, Małej i Białej Rusi istnieje tylko jeden literacki język: to język Puszkina, panujący język w Rosyi. W Niemczech (czytamy dalej) obok języka Goethego i Schillera, jest *plattdeutsch*, we Francyi mnóstwo miejscowych narzeczy, we Włoszech obok języka Dantego i Petrarki, narzecze, którem w całych Włoszech mówi Pulcinello. Ale żadnemu Niemcowi nie przyjdzie na myśl tłomaczyć Goethego na *plattdeutsch*, żaden Francuz nie będzie przekładał Racine'a na *patois*, tak samo nie można tłomaczyć Puszkina na małoruskie narzecze. Jeszcze śmieszniejby było przekładać na małoruskie narzecze Szekspira. To nie byłby przekład, ale skażenie“.

Niech te wyrazy służą jako przestroga.

W ostatnim zeszycie *Wiest. Jewr.* wydrukowanym został „chytry“ — jak się wyraża *Now. Wremia* — artykulik p. A. Kn. p. t. „Bukowina i Rusini“. Autor tego artykułu czyni zarzut patryotom bukowińskim, z Dobrjańskim na czele, że propagują wśród swych rodaków rosyjski język literacki, podczas gdy zdaniem jego:

„Językiem literackim 18-milionowej ludności ukraińsko-rusińskiej powinien być język ludowy, język pieśni gminnych, dumek, klechd, a szczególniej przysłowiów. Język ten wszedł do dzieł Kotlarewskiego, Kwitki, Szewczenki, Szaszkiewicza i Fedorowicza“.

„A więc — wyszydza *Now. Wremia* — ukrainskaja mowa jest rekomendowaną Rosyanom galicyjskim zamiast języka Puszkina“. *Kijewlanin* również nie może jej przetrawić, zauważając, że „głupstw i chwastu siać nie potrzeba: rodzą się one same“. *Now. Wremia* zwraca jeszcze uwagę na to, że w tymże samym numerze *Wiest. Jewr.* znajduje się artykuł p. Pypina, „omawiający dość surowo znaną teoryę Duchińskiego, pokrewną wielce z teoryami, przeciwstawiającemi narodowy język ruski „językowi Moskali“ w rodzaju Puszkina, Lermontowa, Hohola...“

* * *

Bardzo ciekawy dokument, dotyczący Puszkina, przedrukował w ostatnim numerze *Swiet* z pewnego archiwum. Jest to protokół z pojedynku Puszkina. Sekundant d'Anthesa, wicehrabia d'Archiac napisał bezpośrednio po rozprawie następujący list do ks. Wiaziemskiego:

„Gdy p. Puszkin otrzymał postrzał, upadł twarzą ku ziemi na płaszcz, rozłożony między przeciwnikami, i leżał tak bez ruchu. Gdy jednak sekundanci się zbliżyli, uniósł się cokolwiek i rzekł: „zaczekajcie“. Ponieważ pistolet, który trzymał w ręku, zaszedł śniegiem, wziął więc inny. Mógłbym się był temu sprzeciwić, ale baron Heekeren (d'Anthés) dał mi znak, abym się nie sprzeciwiał temu; Puszkin wsparł się o ziemię lewą ręką, wymierzył pewną ręką i wystrzelił, nie zmieniając swego położenia. Baron Heekeren został raniony i również upadł“.

Przyjaciel i sekundant Puszkina, d'Anzas, uważał za swą powinność w liście pisanym do księcia Wiaziemskiego, wykazać niesłuszność zarzutów d'Archiaca:

„Gdy Puszkin się podniósł i wsparł na lewej ręce, słowa jego brzmiały tak: „zaczekajcie, czuję się jeszcze na siłach, aby wystrzelić.“ Wtedy podałem mu istotnie pistolet i odebrałem od niego ten, który trzymał w ręku, a którego rura zapchała się śniegiem, gdy raniony padł na ziemię; ale nie mogę się zgodzić na uwagę d'Archiaca, jakoby miał prawo założyć protest przeciwko zamianie pistoletów i jakoby go powstrzymał tylko znak barona Heekerena. Zmiana pistoletu nie mogła być powodem żadnego sporu, śnieg, którym się zapchał pistolet Puszkina, powiększyłby tylko siłę wystrzału, a nie przyczyniłby się do chybienia; nie było żadnego znaku ani ze strony Heekerena, ani ze strony d'Archiaca. Co się mnie tyczy, to zarzut, jakoby Puszkin strzelał do swego przeciwnika na warunkach, do których nie miał prawa, uważam za ubliżenie jego pamięci. Jeszcze raz powtarzam, że nikt nie podniósł żadnej wątpliwości co do zamiany pistoletów; gdyby miała jaką podstawę, to d'Archiac powinien był objawić to, co myślał, a nie wstrzymywać się z tem, jakoby wskutek znaku, danego przez Heekerena; zresztą jak mógł ten ostatni domyśleć się zamiaru d'Archiaca, gdy ten ani słowa nie przemówił.“

Z protokółu pokazuje się również, że przeciwnicy mieli niejednakowe pistolety, czego prawidła pojedynkowe zabraniają.

„Sąd wojenny postanowił, jak wiadomo, odebrać d'Anthesowi rangę, tudzież herb szlachecki i zdegradować go na prostego szeregowca. Car Mikołaj zatwierdził ten wyrok i własnoręcznie dopisał te słowa: „zgadzam się na uchwałę sądu, ale rozkazuję, aby szeregowca Heekerena, nie będącego rosyjskim poddanym, odstawić z żandarmem do granicy, pozbawiwszy go poprzednio epoletów oficerskich.“

„Szeregowiec Heekeren“ żyje sobie dotychczas szczęśliwie za granicą, jak zapewnia przy tej sposobności ów dziennik.

* * *

Sowremiennyja Izw. podają następujące szczegóły o zaburzeniach w fabryce przędzalni lnu sukcesorów Demidowa w Wiaznikach:

„O dwie i pół wiorsty od miasteczka Wiazniki znajduje się przędzalnia lnu, należąca do Towarzystwa sukcesorów Demidowa. Fabryka ta posiada własną odlewarnię żelaza, warsztaty stolarskie, ślusarskie itd. Do czasu wydania nowych przepisów, zabraniających kobietom i małoletnim pracować po nocach, fabryka ta czynną była prawie bezustannie przez całe lata, zmieniając kolejno cztery razy robotników w ciągu doby. Pracujących wtedy w tej fabryce, zwłaszcza w zimie, bywało przeszło po 4 tysiące; obecnie ilość robotników zmniejszyła się do 2½, maximum do 3 tysięcy. Otóż ta masa ludzi 26 z. m. zbuntowała się. Kantor fabryki ze wszystkiemi przynależytościami, nie wyjmując stołów, krzeseł, zburzony został ze szczętem; księgi kantorowe, świadectwa robotników, archiwum — wszystko to podarto, spalono, wyrzucono na śmieci, do błota i t. d.

„Zarządzający kantorem p. Orłow i pomocnik jego Sachorow, zostali pobici, dyrektorowi fabryki i dyrektorowi głównego kantoru także, jak mówią, „coś się dostało.“ Majstrowie, podmajstrowie i wielu innych zwierzchników administracyi fabrycznej, poczęści także coś „oberwali“ — ten po głowie, ten po twarzy, inni zaś ukryli się w kotłach, pod kotłami, w beczkach, pod beczkami itd. Pasy transmisyjne fabryczne zostały porwane, porozrzucane, zburzony skład materyałów, okna powybijane, ramy powyrywane, popalono całe stosy lnu, porozbijano beczki z oliwą, mnóstwo narzędzi stolarskich i ślusarskich wyrzucono do stawu, wiele też rozmaitych rzeczy rozgrabiono, Bunt w całej sile trwał od godz. 4 po południu do następnego rana.

„Któż się zbuntował i z jakich powodów? — pytaliśmy. — Zbuntowali się robotnicy „z powodu nowych przepisów“ — odpowiedziano nam krótko. Nazajutrz na miejsce katastrofy przybyli z Władymiru wicegubernator, pułkownik żandarmeryi, inspektor fabryk i dwa bataliony wojska. Prowadzi się najściślejsze śledztwo.“

Obecne dziennikarstwo bułgarskie.

(Dalszy ciąg.)

Dla wydobycia nawy państwowej z tej burzy nie wystarczą zdaniem organu usiłowania rządu, ale potrzebne współdziałanie całego narodu — „choćby rządzący nami mieli jak najlepsze wyobrażenie o swoich osobistych przymiotach i talentach, nie mogą oni zaprzeczać istnienia takichże przymiotów w masach rządowych, nie mają oni ani moralnego, ani legalnego prawa ignorować tej sumy rozsądku publicznego, na który się składają opinie pojedynczych obywateli. Sumienny rząd nie może odmówić obywatelom prawa kontrolowania nie tylko racyonalności jego zarządzeń, ale i uczciwości, moralnych motywów jego działalności“.

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIERÓW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

I.

Przypominam sobie dobrze dom rodzinny, jaki był za życia mego ojca. Był to duży, murowany budynek pod strzechą. Za nim rozciągał się obszerny sad, a za sadem długi ogród warzywny. Przed domem był mały ogródek z kwiatami i klombiki krzewów. Po jednej stronie stały oficyny z kuchnią, a po drugiej spichlerz z tajemniczym dla mnie lamusem i budynki gospodarskie. Wkoło była równina okiem nieprzejrzana, zakończona szarą smugą lasu.

Widzę dzisiaj to wszystko oczyma duszy mojej. Widzę ojca w słomianym kapeluszu, jak obchodzi gospodarstwo w lecie, — a w zimie w lisiurze, stojącego przy odbiorze zboża. W lecie biegałem za nim w zimie patrzyłem przez okno, które często trzeba było rozchuchać. Dopomagały mi dwie siostrzyczki, starsze odemnie, jedna o dwa, druga o cztery lata. Szyby zamarzały na nowo, a fantastyczne jakieś kwiaty zasłaniały nam cały widok.

W domu oprócz matki była matka ojca, a nasza babunia. Matka była bardzo młoda i niezwykłej urody. Wyszła była za mąż, mając lat szesnaście. Babunia była już w wieku bardzo sędziwym. Nosiła strój zakonny, — czarną, obszerną suknię i białą podpaskę na głowie. Twarz jej była blada i surowa, miała jednak urok ujmujący, gdy z nami rozmawiała. Uczyła nas czytać i pisać i modliła się z nami. Matka zajmowała się gospodarstwem domowem, — a przytem pomagała nas uczyć.

Z owego czasu jedno zdarzenie zapisało się żywiej w mojej pamięci. Było to jakoś na parę lat przed początkiem nowego stulecia. Miałem wtedy sześć lat. Do domu naszego zjechało się mnóstwo sąsiadów. Mówili długo i głośno. Ojciec odpowiadał, że ich słów nie zapomni i dziękował za afekt braterski. W kilka dni potem wyjechał.

Od tego czasu smutniej nam było w domu. Matka często płakała. Od czasu do czasu przychodziły listy Matka czytywała je z babunią po kilkadziesiąt razy, — a nam mówiły, że ojciec tęskni do nas i nakazuje nam posłuszeństwo.

Trwało to długo. Codziennie modliliśmy się za ojca, a babunia dodawała do tego inne intencye, jakich podówczas nie rozumieliśmy dobrze. Gdy był dzień ładny wychodziliśmy z matką na mały pagórek za ogrodem. Matka patrzyła długo na drogę, którą ojciec był odjechał. Gdym się pytał, czy ojciec dziś przyjedzie, czy go już widzi? — odpowiadała z westchnieniem:

— Ojciec dzisiaj nie przyjedzie... ale ja wyobrażam sobie w tej chwili, co to będzie za radość, gdy przyjedzie!

Wtedy odzywaliśmy się do matki:

— Chodźmy mateczko na wzgórek i cieszmy się, że ojciec jedzie!

Matka całowała nas serdecznie, a babunia zwykła wtedy mawiać:

— Cieszcie się zawsze w życiu nadzieją, choćby was często zawodziła. Kto ją od siebie odtrąca, ten jej nie wart, a dla niego nigdy się ona nie spełni! Ten człowiek tylko żyje, który czegoś oczekuje. Tylko dla umarłych nie ma przyszłości na ziemi.

Słowa te często powtarzała babunia.

Wreszcie przyjechał ojciec. Po pierwszych przywitaniach odszedł z babunią i matką naszą do drugiej komnaty i tam długo z niemi rozmawiał. Słyszałem nawet płacz babuni i mojej matki. Ojciec chodził szerokiemi krokami po komnacie, a od czasu do czasu wymawiał słowa dla nas niezrozumiałe. Smutno nam było, bo przyjazd ojca wyobrażaliśmy sobie inaczej. Piastunki obiecywały nam mnóstwo różnych gościńców.

Gdy ojciec do nas wrócił, był rozrzewniony, a nawet miał oczy zapłakane. Ściskał nas i całował, a myśmy płakali razem, co nam jednak sprawiało wielką przyjemność.

W kilka dni potem zjechali się ci sami sąsiedzi, którzy przed wyjazdem ojca byli. Ściskali ojca, ale wszyscy byli smutni. Pytali go o różne rzeczy, a ojciec odpowiadał. Powstał gwar wielki, rozmowa stawała się coraz żywszą. Podnoszono ręce, zaciskano pięście — potem ściskano się i całowano. Późną nocą rozjechali się wszyscy, a ojciec długo jeszcze chodził po swojej komnacie.

Od tego czasu posmutnieli wszyscy w domu. Babunia była bledszą niż pierwej, a matka nasza krzątała się w milczeniu około gospodarstwa.

Ojciec często wychodził z domu, ale nie było go ani przy sprzęcie zboża, ani w stajniach. Chodził po polach, a nawet często błąkał się po lesie. Na twarzy bladł coraz więcej i z tuszy swojej widocznie tracił. W domu niewiele rozmawiał, ale często wzdychał. Za to coraz goręcej ściskał nas i całował, jakby się czegoś niepokoił.

Babka patrzyła na niego smutno, a matka nasza siliła się na uśmiech, aby go rozweselić. Myśmy także wyprawiali różne figle i byliśmy szczęśliwi, gdy się ojciec kiedy rozśmiał.

Mimo to bladł i chudł ojciec widocznie. Mijały miesiące, a z biegiem czasu nic się nie polepszyło ojcu. Wreszcie zaniemógł i położył się do łóżka. Leżał kilka tygodni, lekarze przyjeżdżali, sąsiedzi odwiedzali go, a stary proboszcz nie odstępował jego łóżka.

Wreszcie powiedziano nam, że ojca powołał Bóg do siebie i że go już w życiu nigdy nie zobaczymy. Płakaliśmy długo, płakała babunia i matka nasza, sąsiedzi płakali, proboszcz i cała służba z włościanami.

Trzeciego dnia zjechali się ci sami sąsiedzi, którzy go witali, gdy przyjechał. Wzięli trumnę na ramiona i sami zanieśli na cmentarz. Nad grobem mówił proboszcz i jeden z najstarszych sąsiadów, a wszyscy płakali.

W smutku upłynęło kilka tygodni. Modliliśmy się codziennie z babunią i płakaliśmy przy modlitwie.

Pewnego dnia zaprosiła babunia księdza proboszcza i rzekła:

— Chcę dobrodziejowi zwierzyć się z pewną intencyą moją. Do kościoła parafialnego jest dosyć daleko, a przy niepogodzie trudno z dziećmi tam jechać. Nieboszczyk często na to narzekał. Otóż postanowiłam wznieść w naszej wsi kaplicę, w której moglibyśmy się częściej Panu Bogu pomodlić z całą czeladką i wsią.

Proboszcz pochwalił te myśli i przyrzekł, że co kilka dni przyjedzie ze mszą świętą.

— Pod jakiem wezwaniem, — zapytał, — zamierzasz jejmość dobrodziejka tę kaplicę na chwałę Bożą erygować?

— Na cześć „Przemienienia Pańskiego“.

Taki był początek naszej kaplicy.

I zaraz w kilka dni potem rozpoczęły się wstępne roboty. Kopano ziemię, zwożono kamienie jako też i cegłę. Myśmy cieszyli się tą odmianą, jaka teraz zaszła w naszym dworze. Było gwarno i ludno. Jedni robili za najem, ale wielu było takich, którzy według dawnego zwyczaju, przychodzili za darmo do roboty, aby się przyczynić do budowy świątyni Pańskiej.

I myśmy także znosili cegłę. Babunia cieszyła się z tego, mówiąc:

— Znoście dzieci cegiełki, bo z tych małych kawałków gliny powstanie gmach okazały.

Wielką była radość nasza, gdy z końcem jesieni stanęła pod dachem piękna kaplica, zakrawająca już na mały kościołek. Na wiosnę zaś drugiego roku, klęczeliśmy już wszyscy przed pięknie wyzłacanym ołtarzem, w którym mieścił się obraz *Przemienienia Pańskiego*. Ksiądz proboszcz solenne odprawił nabożeństwo i poświęcił mury na cześć Transfiguracyi Chrystusa na górze Horeb. Miał przytem stosowną przemowę, odnoszącą się do czci wyż wspomnianej, a w codziennem życiu tak często ludziom potrzebnej.

Taką była historya fundacyi.

II.

Od tego czasu chodziliśmy często do naszej kaplicy. Babka czytała modlitwy, a myśmy razem ze służbą powtarzali za nią. Ksiądz proboszcz przyjeżdżał co kilka dni ze mszą św., a ze wsi przychodził lud w takiej liczbie, że często miejsca nie stało. Wszyscy byli wdzięczni babuni za tę fundacyę.

Zdawało się, że pośpiech, z jakim babunia wzięła się do tej fundacyi, był bardzo potrzebny. W niedługim bowiem czasie zachorowała i położyła się do łóżka. Zgromadziła nas wszystkich koło siebie, zaklęła nas, abyśmy nie ustawali w modlitwie przed ołtarzem, w którym był obraz *Przemienienia Pańskiego*, aby Stwórca, który wszystko zmienić i przemienić może, przemieniał w radość wszystkie cierpienia i boleści... Zaleciła nam, abyśmy modląc się, wierzyli w skuteczność modlitwy naszej, gdyż wiara według Pisma świętego, choćby była nie większą od ziarnka gorczycy, może góry przenosić z jednego miejsca na drugie. Kazała nam przysiądz, że nigdzie indziej, tylko w tym przybytku świętym będziemy szukali ulgi dla serc naszych i żyli nadzieją, że Ten, u którego nic nie jest niemożliwego, może przemienić smutki nasze i położyć koniec wszelkim dolegliwościom.

Po tym testamencie swoim pożegnała nas na zawsze.

Pochowaliśmy ją obok ojca naszego.

(D. c. n.)

Jako wynik tej teoryi stawia *Tyrnowska Konstytucja* postulat wolnej prasy, przez organa, w której może się przejawiać owa „suma rozsądku publicznego“ i czyni zarzut rządowi z hamowania tej wolności stanem oblężenia, oraz z pogwałcenia konstytucyi tyrnowskiej w nadużyciach tegoż rządu, jak w arbitralności różnych jego zarządzeń, w ściganiu przeciwników politycznych w zmianie urzędników, w presyi na wyborców i t. p.

Oba inne organa (*Swietlina* i *Niezawisima Błgarja*) nie omieszkały wystąpić z odpowiedzią. — Oba one obwiniały organ Karawełowa o nieszczerość, zarzucając mu, że sam Karawełow brał udział w przewrocie 9 sierpnia, podług *Niez. Błg.* bezpośredni, podług *Swietliny* pośredni skoro wiedział o nim. — *Tyrnowska Konstytucja* musiała zbierać fakta i bronić swego patrona, wykazując, że Karawełowa i Nikiforowa (ministra wojny w byłym gabinecie Karawełowa przed przewrotem) nazwiska pomieszczono na proklamacyi Grujewa w liście członków rządu tymczasowego mimo ich woli i wbrew ich protestowi, że wezwany przez Grujewa i metropolitę Klimenta Karawełowa na naradę notablów d. 9 sierpnia po obaleniu księcia, mimo nalegań nie przyjął udziału w rządzie i protokółu nie podpisał, potępiając już wówczas powrót, chociaż ubolewał nad Grujewem, w którego dobrą cnotę wierzył.

Co do postulatu wolności prasy uznano argumentacyę *Tyrn. Konst.* za spóźnioną, skoro wówczas gdy go stawiała, już stan oblężenia był cofnięty. Co zaś do teraźniejszych nadużyć zarzucanych przez organ Korawełowa rządowi Rodosławowa, to organ jego *Niezaw. Błgarja* milczał, a *Swietlina* repostowała ciosem wymierzonym w samego Karawełowa, dowodząc, że tych nadużyć on sam był winien, bo będąc ministrem — prezydentem, inaugurował ten sam system pogwałcania konstytucyi i protegował dzisiejszych rządców Bułgaryi.

Tu organ ex-premiera ze swej strony został dłużnym odpowiedzi. Wyrzuty *Swietliny* mimo całej ich gwałtowności sprawiały wrażenie skarg i żalów, czynionych sobie wzajemnie przez małżonków po długiej separacyi zbliżających się ku sobie. Były to niejako motywa i illustracye przeszłości, ale teraźniejszość nie stawiała już znacznych przeszkód do zbliżenia, a nawet do pojednania. Już wówczas dostrzegłszy bezprzedmiotowość owych zarzutów, interpelowałem był Cankowa — czy nie myśli pogodzić się z Karawełowem. Odrzekł mi był, że aczkolwiek obadwa prowadzą opozycyę przeciw obecnemu rządowi, to jednak nie widzi praktycznej korzyści ze zjednoczenia, bo jeśli atak będzie wymierzany z dwóch stron, więcej można liczyć na skuteczność onego. Widocznie, że teraz zmienił swoje zapatrywania i przyszedł do przekonania, że owe z dwóch stron ataki przestały być skutecznemi, skoro depesze sygnalizują, że się odbyła konferencya między dwoma wodzami liberałów nad pojednaniem się i zlaniem, jak to było przed 1883 rokiem.

W owych chwilach, o których piszemy, stanowisko praktyczne w kwestyach politycznych jakie zajęli, znacznie ich już do siebie zbliżyło. Stanowisko to wytworzyły noty Kaulbarsa. Teoretycznie zachodziły pewne różnice w ich zapatrywaniach. Organ Cankowa zgoła nie oponował przeciw nim, organ Karawełowa czynił pewne uwagi i zastrzeżenia. Co do 1go punktu noty, t. j. cofnięcia stanu oblężenia, ten stał się bezprzedmiotowym, bo uchwała ministerstwa i regencyi co do cofnięcia tego stanu zapadła była jeszcze przed przyjazdem Kaulbarsa i przyznać trzeba — powzięta została na wniosek samego Karawełowa. — Drugi punkt, t. j. uwolnienie oficerów skompromitowanych w powstaniu 9 sierpnia uznany został przez tenże organ za mało ważny, bo z wyjątkiem kilku tylko osób, reszta już była uwolniona podówczas. — Co do trzeciego punktu t. j. odroczenia wyborów do do sejmu elekcyjnego, *Tyrnowska Konstytucja* uczyniła uwagę, że ciężko to żądanie spełnić w obec finansowego przesilenia, przez jakie przechodzi Bułgarya od roku, — przesilenie, którego tylko wymaga każda nowa zwłoka, przeszkadzająca ostatecznemu ustaleniu spokoju. Ale organ Karawełowa radził przyjąć i to żądanie ze względu na to, że mocarstwa potrzebują dość czasu dla porozumienia się co do osoby kandydata na tron bułgarski, a z drugiej strony skoro raz zrobiono wyłom w konstytucyi i nie zwołano tego Sobrania w terminie przez nią przepisanym, to i przez dalszą zwłokę już to naruszenie nie będzie nowem.

Jak widzimy organ Karawełowa stawał na stanowisku bardziej praktycznem niż zasadniczem lub doktrynerskiem i tem się różnił od *Swietliny* z jednej strony, a *Niezawisimej Błgaryi* z drugiej. Takież same zajął on stanowisko i w sprawie udziału w wyborach i obesłania sejmu elekcyjnego, gdy *Swietlina* zalecała cankowistom wstrzymanie się od wyborów i od obesłania sejmu, propagacyjno-bierną politykę odpowiednio do decyzyi rządu rosyjskiego, nie uznającego legalności swych wyborów i mającego wyjść z nich wielkiego Sobrania, *Tyrnowska Konstytucja* wzywała swych stronników do polityki czynnej. Jakoż karaweliści brali udział w wyborach i zasiedli na ławach poseselskich w Tyrnowie.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 18 lutego.**

Jak z wczorajszych telegramów wiadomo, termin zwołania delegacyj dla spraw wspólnych na dzień 1 marca, został już urzędownie w Izbie panów ogłoszony.

Sprawa kredytu na cele obrony krajowej i pospolitego ruszenia będzie jutro w sobotę na porządku dziennym Sejmu węgierskiego. Jednogłośnie i bez politycznej dyskusyi przyjęcie wniosku rządowego jest zapewnione.

Rokowania ugodowe między Austryą a Węgrami miały już dojrzeć do tego stopnia, iż do ostatecznego załatwienia ich między obu gabinetami potrzeba tylko pewnych formalności, a mianowicie noty ze strony austryackiego ministra handlu do ministra węgierskiego, która zapewne ma wyszczególnić to, do czego się gabinet austryacki zobowiązuje — za ustępstwa, zrobione ze strony węgierskiej. Po spełnieniu tej formalności obie Izby wyższe będą mogły zająć się uchwaleniem taryfy cłowej w brzmieniu, przez oba gabinety teraz ułożonem, a następnie obie Izby poselskie, poczem największy szkopuł dotychczasowej ugody zostanie zgodnie usunięty, — ale z jakiemi ofiarami, to się wkrótce pokaże.

Komisya **szkolna** austryackiej Izby poselskiej obradowała między innemi nad petycyą o **zniżenie opłaty szkolnej w szkołach średnich**. Niektórzy posłowie podnosili niewłaściwości przy uwalnianiu od opłat szkolnych. — Komisya postanowiła, tak sprawę zniżenia opłat, jak i sposób postępowania przy uwalnianiu, wziąć pod dokładną rozwagę, i na posiedzenie swe zaprosić ministra oświaty dra Gautscha. Komisya **podatku giełdowego** zarządziła ankietę, i rozpoczęła wczoraj przesłuchiwanie rzeczoznawców.

W **podkomisyi bankowej** na posiedzeniu dnia dn. 16 bm. uchwalono resztę paragrafów statutu bankowego według referatu p. Bilińskiego.

Następnie uchwalono statuta oddziału hipotecznego z rezolucyą p. Bilińskiego, wzywającą rząd, aby się postarał o to, by ustanowiona teraz prowizya od pożyczek hipotecznych, w wysokości $^3/_4$ od sta, była dalej zmniejszoną.

Wreszcie uchwalono resztę projektów, mających związek z przywilejem bankowym i wyznaczono p. Bilińskiego na referenta komisyi

Komisya **językowa** ukończyła wreszcie ogólną rozprawę nad wnioskiem Scharschmida i wszystkiemi głosami przeciw trzem wybrała komitet ściślejszy, do którego weszli: Chlumecky, Czartoryski, Czerkawski, Liechtenstein, Richert, Plener, Poklukar, Rieger i Trojan.

Rozporządzenie ministra wojny z 13 b. m., ogłoszone obecnie w *Armee Verordnungsblatt*, poleca komendom wojsk i władzom, utrzymującym ewidencyę wojska i marynarki, sporządzenie spisu tych wszystkich wysłużonych lub pozasłużbowych **oficerów i urzędników wojskowych**, których można użyć w **pospolitem ruszeniu** Spis ten ma być sporządzonym natychmiast. Rozporządzenia o powoływaniu i o powinnościach pospolitaków, przeznaczonych do uzupełnienia armii i marynarki lub do osobnych zajęć w czasie wojny, wyjdą oddzielnie.

Reichsanzeiger — piszą *Petersburskije Wiedomosti* — ogłosił instrukcyę o przewozie wojsk w razie wojny, mającą niewątpliwie specyalne znaczenie i nieogłaszaną zazwyczaj „na wszelki wypadek“, lecz zachowywaną w kancelaryi sztabu. Z jakiegoż także powodu koloniści niemieccy hodujący spokojnie krzew winny w wąwozach zachodniego Kaukazu, otrzymali rozkaz gotowania się do podróży, według wskazanej im marszruty? Czyż to nie usprawiedliwia naszego domysłu, że fałszywy alarm nad Renem został podjęty tylko w tym celu, aby pozyskać konieczne środki do poważnej gry, przygotowującej się nad Dunajem? Czy nie dlatego też Włochom przyrzeczony został korzystny udział w koalicyi, aby skłonić Kwirynał do ustępstw, jakiemi oprócz rewizyi praw majowych, przyjdzie zapłacić Watykanowi za pomoc w przygotowawczej walce wewnętrznej? A Francya tymczasem uchwala oddzielenie kościoła od państwa. **Doprawdy Francuzi są naszymi prawdziwymi braćmi w nieumiejętności korzystania z dogodnej chwili sił i okoliczności sprzyjających.**

Jak wiadomo, siedm korpusów armii niemieckiej posiada już **broń wielostrzałową**. Za kilka dni ukończą się ćwiczenia 72 tysięcy rezerwistów powołanych pod broń w celu obznajomienia się z karabinami nowego systemu. Wobec tego nader jest ważnem, czy **armia francuska** postępuje w tym względzie na równi z wojskiem niemieckiem. Pierwotnie zamierzono we Francyi zaprowadzić w uzbrojeniu daleko większe zmiany, niż je zaprowadzono w Niemczech. Nowe karabiny niemieckie mają bowiem ten sam kaliber, co broń dotychczasowa i z tego powodu wiele części składowych dawnych karabinów może być użytych przy fabrykacyi nowej broni. Generał Boulanger zamierzał natomiast wprowadzić zamiast 11 milimetrowego kalibru, kaliber 8 milimetrowy, co musi oczywiście opóźnić znacznie fabrykacyę. Obecnie dowiadujemy się z jednego z francuskich pism wojskowych, że w ministeryum wojny sprawa nie dojrzała jeszcze do tego stopnia i że nawet w zasadzie nie zgodzono się na pewien system. „Z wiarygodnego źródła — mówi wspomniane czasopismo — dowiadujemy się, że w ministeryum wojny zaczyna już ostygać zapał dla broni o małym kalibrze. Dziś zwracają tam już uwagę na pewne niedogodności, których w pierwszej chwili nie chciano uwzględniać, Przekonano się, że wyrób nowej broni, zwłaszcza zaś lufek, przedstawia wielkie trudności i wymaga w urządzeniu fabryk daleko większych zmian, niż sądzono z początku. Koszta maszyn, które pułkownik Gras sprowadził ze Stanów Zjednoczonych, przekroczyły znacznie kwotę 5 milionów, którą urzędownie wymieniono jako cenę kupna. Wszystko to wystarcza, ażeby przekonać tych, dla których fabrykacya broni jest rzeczą mniej znaną, że jeżeli wykonanie projektów ministerstwa nie rozbije się o te przeszkody, to przynajmniej znacznie się opóźni.“ Jeżeli tak jest w istocie, jeżeli Francya musi dopiero szukać odpowiedniego systemu broni potęga Niemiec jest dla niej groźniejszą, niżby się zdawało na pierwszy rzut oka.

Projekt **ustawy wojskowej**, którym Izba deputowanych ma się zająć po uchwaleniu ceł od zboża, zawiera ważne postanowienia o ulgach dla tych popisowych, którzy przed rozpoczęciem służby otrzymali początkowe wykształcenie w zawodzie wojskowym. We wszystkich bez wyjątku męskich zakładach naukowych będzie młodzież francuska pobierać naukę, która jej ułatwi pełnienie służby. Młodzieńcy starający się o stopnie uniwersyteckie, nie wyłączając bakalaureatu, będą musieli wykazać zapas teoretycznej i praktycznej wiedzy z zakresu wojskowości. Wszyscy zaś, którzy wstępując do wojska dowiodą, że odbyli z pożytkiem owe przedwstępne, przygotowawcze studya otrzymają przywilej **dwuletniej służby czynnej**. Instytucya jednorocznych ochotników ma być natomiast zupełnie zniesioną.

Katkow gani w *Mosk. Wied.* zachowanie się **ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu** wobec tych oficerów bułgarskich, którzy zmuszeni schronić się za granicę, nadaremnie pukają o pomoc i wsparcie do pomienionej ambasady. Katkow twierdzi, iż taka „małoduszność“ jest wynikiem usposobienia, panującego w dyplomacyi rosyjskiej.

Wiadomość **o układzie**, który **delegaci bułgarscy** mieli zawrzeć z W. Portą, nie znalazła wiary u dzienników zagranicznych. — *Nordd. Allgem. Ztg.* niedowierza temu doniesieniu, gdyż nie sądzi ona, iżby Cankowowi przeznaczono w istocie jedno miejsce w regencyi. Tak samo zapatruje się na położenie wiedeński korespondent *Pester Lloyda*. Radzi on czytelnikom, ażeby z niedowierzeniem przyjmowali wszystko, co z Konstantynopola donoszą o zawarciu ugody. Zresztą — dodaje on — gdyby ta wiadomość była nawet prawdziwą, wszystko zależałoby jeszcze od zachowania się Rosyi, a pod tym względem nic a nic dotychczas nie wiadomo. Potwierdza się tylko to jedno, że w Bułgaryi i Macedonii wzmaga się rewolucyjny ruch, podsycany przez rosyjskich emisaryuszów i przez emigrantów bułgarskich, biorących od Rosyi pieniądze.

W Sofii spodziewają się powrotu delegatów w niedzielę Tymczasem **Karawołow** zbliżył się już widocznie **do partyi Cankowistów**. Jak już donosiliśmy poprzednio, odbyła się w Sofii w pomieszkaniu Karawełowa konferencya, na której ułożono punkt ugody. Obecnie donoszą, że protokół tej konferencyi podpisali także Sławejkow i Nikoforow.

O kozakach w **służbie króla Jana abissyńskiego** piszą z Petersburga do *Schlesische Ztg.*: „Rok temu wspominały dzienniki często o wyprawie, którą t. zw. wolny kozak **Aszanin** przedsięwziął do Abissynii. Jak się pokazało później, wyprawa ta miała na celu nawiązanie z królem Abissynii stosunków, które mogłyby się Rosyi przydać w jej polityce wschodniej. Koszta wyprawy Aszanina ponosił słowiański komitet w Moskwie. O wolnych kozakach nie wiele w ogóle wiadomo, a jednak odgrywali oni w ostatnich latach nieraz ważną rolę i będą ją jeszcze odgrywać w przyszłych wojnach. Wolni kozacy nie uznają żadnego zwierzchnika oprócz wybranego przez siebie hetmana, którym jest obecnie właśnie ów Aszanin. Chociaż każdej chwili są oni gotowi służyć Rosyi, to jednak przyjmują oni na wzór dawnych lancknechtów służbę i u innych rządów, jeżeli mają nadzieję obfitej zdobyczy. Pod rozkazami Aszanina znajdują się nietylko kozacy, lecz także ludzie z wielkiem wykształceniem, którzy w burzach życia rozminęli się z powołaniem. Rząd rosyjski usiłował przed kilku laty osiedlić część tych wolnych kozaków pod wodzą Aszanina na wybrzeżu morza Czarnego. Usiłowania te spełzły na niczem. Wskutek sporów z władzami został Aszanin wydalonym z Rosyi. Udał się on na czele kilkuset wolnych kozaków do Mahdiego i walczył w Sudanie z Anglikami. Odznaczył się zwłaszcza przy zdobyciu Chartumu; a dziś jeszcze wiele pamiątek po bohaterskim Gordonie znajduje się w posiadaniu Aszanina.

„Sir Drummond Wolff, wiedząc, że Aszanin jest nie w najlepszych stosunkach z rządem rosyjskim, chciał wyzyskać jego skłonność do awanturniczych wypraw i przyrzekł mu znaczną zapłatę, jeżeli będzie niepokoić Rosyę na granicy afgańskiej, zwłaszcza przez przerwanie w kilku miejscach kolei zakaspijskiej. Aszanin zgodził się pozornie na to, kazał sobie wypłacić znaczną zaliczkę, a następnie odkrył cały plan Nelidowowi, posłowi rosyjskiemu w Stambule. Nelidow wyrobił mu powrót do Rosyi, a Aszanin zobowiązał się wtenczas walczyć w Afganistanie za sprawę rosyjską. Francya nawiązywała już także stosunki z Aszaninem, ażeby w danym razie użyć go w Egipcie przeciw Anglii. Odjeżdżając w przeszłym roku z Abissynii, zostawił Aszanin swych ochotników pod wodzą essauła Jastrzeba w wojsku Ras Aluli, a kozacy ci odznaczyli się według wiadomości, które tu otrzymano, w ostatnim boju z Włochami. Dowódca taki, jak Aszanin, którego imię nabrało już rozgłosu, odegrałby w przyszłej wojnie na granicach Indyj ważną rolę, gdyż z pewnością zbiegłyby się do niego tysiące ochotników, tak iż mógłby on się stać rosyjskim Garibaldim“.

Porównanie — niekoniecznie trafne i właściwe. Garibaldi najemnikiem nigdy nie był, miecza swego używał tylko na usługi swej ojczyzny i wielkiej sprawy wolności.

Kronika.

***Kraków*, 18 lutego.**

Krajowa Rada zdrowia przedłożyła następujące wnioski celem podniesienia stanu zdrowotnego w kraju: 1. Znaczne pomnożenie się chorób epidemicznych w kraju i ciągłe trwanie wysokiej śmiertelności wymaga organizacyi lekarzy gminnych, a przynajmniej zawezwania miasteczek do tworzenia posad lekarzy gminnych. 2. Należy zaprowadzić przymusowe szczepienie ochronne od ospy, a przynajmniej poprawić proceder szczepienia po miastach. 3. Należy napowrót zaprowadzić zniesione domy podrzutków, — a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami. 4. Należy postarać się o przygotowanie przyrostu potrzebnej liczby lekarzy uzdolnionych przez wskrzeszenie w miejsce zwiniętej szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie fakultetu lekarskiego. Wobec zapadłych już w tym duchu uchwał w Radzie państwa należy obecnie postarać się o jak najrychlejsze tychże wykonanie. 5. Obok ścisłego przestrzegania i uregulowania przepisów, dotyczących działalności akuszerek, zachodzi konieczna potrzeba tworzenia płatnych posad akuszerek gminnych. 6. Wobec wielkiej ilości obłąkanych, błąkających się po kraju, należy postarać się o umieszczenie tychże w zakładach dla umysłowo chorych. 7. Wobec wielkiej ilości głuchoniemych (8611) i ciemnych (4595) należy urządzić krajowy zakład dla głuchoniemych także dla ciemnych. 8. Należy postarać się o zmniejszenie ilości świąt i odpustów i uzyskać tym sposobem więcej dni roboczych, a tem samem więcej rąk do pracy. 9. Należy postarać się o wybudowanie zakładów położnic i urządzenie ich odpowiednie wymogom higieny szpitalnej.

Z biura Komitetu wystawy. Na cele urządzenia wystawy nadesłały subwencye następujące wydziały Rad pow.: z Nowego Targu sto złr., z Przemyśla 50 złr., z Brzeżan 25 złr. Sekcya skarbowa krakowskiej Rady miejskiej uchwaliła udzielić komitetowi wystawy 10000 złr, oraz zezwolić na użycie takiejże kwoty w razie wyniknąć mogącego deficytu po ukończeniu wystawy, na pokrycie niedoboru.

Onegdaj komisya oddziału sztuki, zaproponowała listę sędziów tego oddziału rozpadającego się na 5 grup. Zaproponowani zostali: do grupy **architektury**: Matejko, Hochberger, Zacharyewicz, Niedzielski Julian z Wiednia, Wojciechowski z Warszawy, Tomkowicz Stanisław Marconi z Warszawy, Łuszczkiewicz Władysław, dr. Łepkowski, ks. Skrochowski. Do grupy **rzeźby** (z ostatnich lat dwudziestu): pp. Lanckoroński Karol, Gujski Marceli, Sokołowski Maryan, Remer, Zacharyewicz, Hausner Otto, Matejko Jan, Cieszkowski Zygmunt, Popiel Paweł, Asnyk Adam. Dla grupy **Malarstwo** (z ostatnich lat dwudziestu) pp.: Matejko, Rodakowski, Wrotnowski, Hausner Otto, Lanckoroński Karol, Löffler, Michałowski Ludwik, Klaczko, Kossak Juliusz, Chmielowski, Pawlikowski Mieczysław, Czartoryski, Remer, Łuszczkiewicz, hr. Przeździecki. Dla grupy **Sztuki graficzne** pp.: Michałowski Ludwik Andriolli, Bartynowski Władysław, Olszyński Marcin, Remer. Dla grupy **Sztuka stosowana do przemysłu**, pp.: Tschirschnitz, Lepszy, Ziemięcki, Barabasz Stanisław, Zaremba, Rebczyński, Gujski, Berson, Zacharjewicz i Pryliński.

Wyrok Rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby adwokackiej, uwalniający dr. Stefana **Eichhorna** od zarzutu przekroczenia przeciw obowiązkom stanu, w sprawie Henryka **Morgensterna** przeciwko ks. Franciszkowi **Eberhardtowi**, został przez senat dyscyplinarny sądu kasacyjnego w Wiedniu, na odbytej w dniu 10 lutego b. r. rozprawie, na której dr. Stefan Eichhorn osobiście stanął, w całości zatwierdzonym.

Pan namiestnik Zaleski dziś rano kuryerskim pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa i zatrzyma się tu przez dzień dzisiejszy.

Minister oświaty dr. Gautsch według wiadomości dzienników wiedeńskich ma zamiar w pierwszych dniach kwietnia r. b. odbyć inspekcyę szkół wyższych i średnich w Krakowie

Odczyt. Siódmy bezpłatny wykład popularny z szeregu urządzonych przez Towarzystwo oświaty ludowej, mieć będzie w niedzielę 20 b. m. o godzinie trzeciej popołudniu w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) p. Kazimierz **Langie**. — Prelegent mówić będzie „o bogactwie“. Pożądanym jest najliczniejszy udział publiczności.

Ślub. W Mińsku gubernialnym pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Ludwikiem **Parvi**, adwokatem w Brzesku, mającym licznych przyjaciół w Krakowie, a panną Pauliną Kieniewiczówną, córką Zygmunta i Felicyi z Kieniewiczów, właścicieli dóbr. Liczne rodziny polskie Wolbeków, Węcławowiczów, Kieniewiczów, Kącewiczów, hr. Puttkamer, Jezierskich, Jottków i wiele innych składały życzenia parze nowożeńców.

Z teatru. Dowiadujemy się, że rozprzedaż miejsc na sobotnią premierę, której próbami kieruje dziś osobiście autor, jest tak silna, że benefis p. Wojnowskiej wypadnie prawdopodobnie nadspodziewanie pomyślnie. Notując fakt ten z radością, informujemy tych, którzy spóźnili się do kasy teatralnej, że wieczór Asnykowski budzący tak widoczne szczere zajęcie u publiczności, powtórzonym będzie po raz pierwszy w najbliższy wtorek.

P. Wanda Dobiecka, primadonna opery warszawskiej, bawi w Krakowie.

W sali kasyna powszechnego 4 marca odbędzie się wieczór muzykalno deklamacyjny, urządzony staraniem Czytelni akademickiej na dochód biblioteki tegoż stowarzyszenia.

W sali Towarzystwa strzeleckiego jutro, w sobotę, odbędzie się zabawa tańcująca, z której dochód użyty będzie na rzecz funduszu budowy pomnika dla Kazimierza Wielkiego, oraz dla stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego w Krakowie. — Początek zabawy o godzinie ósmej wieczorem.

Na ślizgawce jutro, w sobotę, od godziny 2 do 6 przygrywać będzie orkiestra wojskowa, — w niedzielę odbędzie się na lodzie wielki festyn.

† Alfred Hausner, były poseł na Sejm krajowy, prezes Izby przemysłowo-handlowej brodzkiej i szef głośnego domu handlowego tamże, brat posła do Rady państwa Ottona Hausnera, — zmarł onegdaj w Brodach.

Zmarli. Jan Wieczyński, obywatel miasta Lwowa, długoletni członek i pierwszy delegat Rady miejskiej, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli mieszczan lwowskich, zmarł w 78 roku życia.

Ksiądz Jakób Zahajski, były proteihumen zakonu Bazylianów i b. dyrektor gimnazyum w Buczaczu, zmarł w Drohobyczu.

W Warszawie zmarł Jan Hulański, podoficer wojsk polskich z czasów Konstantego, poprzednio żołnierz napoleoński, liczył 98 lat.

W Warszawie zmarł ks. Zygmunt Lasocki, zasłużony pedagog i filantrop

Jan Kornecki, żołnierz polski z roku 1831, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 72 roku życia.

Pp. Żelazowskich Romana i Adelę, artystów teatru lwowskiego, jak donosi *Gazeta Narodowa*, dotknął srogi cios. Na pół godziny przed widowiskiem, w którem oboje mieli wziąć udział, zmarł im najstarszy synek, Romcio.

Konfiskaty. Ostatni numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya za artykuł w sprawie nominacyi barona Pino prezydentem rządu krajowego na Bukowinie.

Zaczadzenie. W skutek uduszenia się gazem węglowym zmarli pod l. 4 na Stradomiu u XX. Misyonarzy parobek Józef Forina, Jędrzej Mróz i Wawrzyniec Nowak.

Przygoda p. Czerkasowa. Znaną jest powszechnie buta i samowola gubernatorów rosyjskich w ziemiach polskich. Nie każdy jednak z tych panów doszedł pod tym względem do takiej doskonałości, jak generał Czerkasow, gubernator płocki. Nie można się zatem dziwić, że dotkliwa nauczka, jaka spotkała pana gubernatora przed kilku miesiącami, sprawiła wszystkim mieszkańcom jego gubernii prawdziwą przyjemność i stała się powodem ogólnej wesołości. Było to po wielkich manewrach pod Brześciem Litewskim. Pan gubernator, powracając z manewrów, musiał się zatrzymać na jednej ze stacyj i oczekiwał właśnie odejścia pociągu. Gdy dzwonek się odezwał i pasażerowie wyszli przed dworzec kolei, oko p. gubernatora spoczęło z radością na eleganckim wagonie salonowym, który zdawał mu się być jakby umyślnie dla niego przeznaczonym. Zaledwie jednak pan gubernator zbliżył się do wagonu, w którym miał tak wygodnie odbyć dalszą podróż, gdy jeden z konduktorów, zbliżywszy się z uszanowaniem, oznajmił mu, że wagon ten jest własnością dyrektora kolei, i że żaden podróżny nie ma prawa zajmować w nim miejsca. Kilka gromkich wyrazów było odpowiedzią na tę uwagę i p. Czerkasow roztasował się, jakby u siebie. Po chwili wchodzi do wagonu dyrektor i prosi gubernatora, by zechciał opuścić miejsce, które bezprawnie zajął. P. Czerkasow nie usłuchał jednak i tym razem, a dyrektor widząc, że nic nie wskóra, pożegnał go, zapowiadając mu jednak, że mimo swej wysokiej rangi, wagonem salonowym bezwarunkowo nie pojedzie. Generał, zostawszy w ten sposób panem sytuacyi, nie zważał już na to, co się działo na stacyi. Tymczasem, z rozkazu dyrektora, odczepiono wagon salonowy; po chwili pociąg ruszył, a wagon p. Czerkasowa został na miejscu. Można sobie wyobrazić wściekłość, jaka w tej chwili ogarnęła generała. — Wyskoczywszy z wagonu, łajał donośnym głosem całą służbę kolejową, nie widząc, że do pozostawionego wagonu przypięto nową lokomotywę, i że poczyniono już wszystkie przygotowania do odjazdu. Nagle rozległ się świst lokomotywy, a z okna wagonu salonowego wychyliła się uśmiechnięta twarz dyrektora. „Wszak uprzedziłem p. generała — odezwał się dyrektor, żegnając pana Czerkasowa ukłonem — że pan tym wagonem nie pojedziesz. Do widzenia!“

Ofiary wydalań pruskich *Kuryer Warszawski* pisze: „W nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia, między Grojcem a Białobrzegomi, furman Ajzyk Koliner, spostrzegł leżącą na drodze kobietę. Była ona bezprzytomną, a nawet Koliner początkowo sądził, że już nie żyje. Odwiózł ją jednak do najbliższej karczmy, gdzie nieszczęśliwą zdołano do zmysłów przywrócić. Kobieta zeznała, iż nazywa się Helena Gutkowska, jest wygnanką z Prus i podąża do swego brata pod Radom. Koliner zabrał ją na wóz i litościwy furman zboczył nawet z drogi, aby Gutkowską dostawić na miejsce. Tu nieszczęśliwa kobieta, w sobotę popołudniu, życie zakończyła. — Tragiczny los dotknął nieszczęśliwą młodą, liczącą dopiero 23 lat wieku kobietę. Wyszła ona za mąż za rządcę Gutkowskiego, wbrew woli rodziny. Gutkowski, dotknięty w Poznańskiem, gdzie był oficyalistą w Osiecach, wyrokiem banicyjnym, z rozpaczy życie sobie odebrał. Nieszczęśliwa wdowa z dwojgiem małych dzieci, spieniężywszy za pół darmo ruchomości, jak to zwykle bywa w pośpiechu, przybyła do Warszawy, zamierzając pracować na kawałek chleba w charakterze nauczycielki lub szwaczki. I jedno i drugie ją zawiodło, a fundusze zupełnie się wyczerpały. Wówczas niedola przemogła nad ambicyą, i Gutkowska, zostawiwszy dzieci pod opieką sublokatorki, postanowiła udać się osobiście do brata p. Z. człowieka istotnie zamożnego.

„Nie mając funduszu na kolej, biedna kobieta postanowiła odbyć dwanaście mil drogi pieszo. Pan Z. na drugi dzień był już w Warszawie po dzieci, które zabrał na pogrzeb ich nieszczęśliwej matki.— Sieroty, po nieszczęśliwych ofiarach wydalań pruskich, wuj postanowił wziąć pod swoją opiekę“

Cholera z niepohamowaną gwałtownością gospodaruje w Rzeczypospolitej Argentyńskiej. Całe miasta są wymarłe lub opuszczone przez strworzoną ludność. W handlu zupełny zastój, — komunikacya między miejscowościami przerwana, wszędzie pustka i ruina. W Mendozy n. p., mieście liczącem do 10 tysięcy mieszkańców, umiera przeszło sto osób dziennie, nędza straszna. Wszędzie zbierają składki dla biedaków pozbawionych dachu i chleba; z Buenos Ayres nadesłano 160.000 franków na zastosowanie środków antycholerycznych. Lekarzom przybyłym również z Buenos Ayres dopomagają w pielęgnowaniu dzielni, zamieszkali w zarażonych miejscowościach, Europejczycy, a zwłaszcza Anglicy i Francuzi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W **sobotę**: na benefis panny Wojnowskiej, (wznowione) „Przyjaciele Hioba“ Komedya w dwóch aktach Adama Asnyka i po raz pierwszy „Komedya Konkursowa“, komedya w jednym akcie Adama Asnyka.

W **niedzielę**: Przedstawienie popołudniowe: „Noc Świętojańska“. Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w czterech aktach Adama Staszczyka muzyka Kazimierza Hoffmana. — Początek o godzinie w poł do czwartej.

Przedstawienie wieczorne: „Złodziejka“ sztuka w pięciu aktach a 8 odsłonach przez E Grangé i Lambert-Thiboust. — Początek o godzinie siódmej wieczór.

O godzinie 10: **Wielki bal maskowy** w sali redutowej z nowym programem. Między innemi wykonanem będzie: „Pospolite ruszenie czyli pochód armii zbawienia przyszłości“ oraz „Porwanie Twardowskiego na Krzemionkach“ produkcya ekwilibrystyczna na drucianej linie. O godzinie 3 premiowanie masek. Najpiękniejsza maska otrzyma bilet abonamentowy na **dziesięć** przedstawień popołudniowych.

W **nauce**: „Larik“ na benefis pana Rygera.— „Lilla Weneda“ na benefis panny Kałużyńskiej. — „Nie wypada“ przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon“ przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Wędrowiec*, czasopismo tygodniowe ilustrowane warszawskie, wydawane od lat kilku przez A. Gruszewskiego, rozpoczęło z rokiem bieżącym dwudziesty piąty rok swego chlubnego istnienia. Od czasu objęcia kierunku pisma przez obecnego redaktora i wydawcę *Wędrowiec* stał się pismem o wybitnie postępowych dążnościach. Do licznego grona współpracowników należą najgłośniejsi przedstawiciele postępowego obozu publicystyki warszawskiej, a szereg zamieszczonych artykułów zarówno doborem treści jak i doniosłością poruszonych kwestyj, już to społecznej, już to estetycznej natury, nadaje pismu jedno z pierwszorzędnych stanowisk wśród całej postępowej prasy polskiej. Do cennych tych przymiotów dodać należy dbałość o artystyczną stronę wydawnictwa, okazującą się w licznych doborowych ilustracyach. Część podróżnicza tekstu zawiera prace oryginalne i przekłady najnowszych utworów tej gałęzi literatury, zaś część beletrystyczna, przewodnie pr...

ce polskich największem uznaniem cieszących się pisarzy postępowych dążności, jak Dygasińskiego, Junoszy, Prusa, Sewera i t. d. Artykuły z dziedziny estetyki zamieszczają Sygietyński i Witkiewicz, — krytyka literacka ma przedstawicieli w Gawalewiczu, Kotarbińskim i innych, a nazwiska te są najlepszem znamieniem rzeczywistej wartości prac.

Z okazyi rozpoczęcia dwudziestego piątego roku wydawnictwa życzymy *Wędrowcowi* potrojenia przynajmniej licznego zastępu prenumeratorów, na co ze wszech miar zasługuje, gdyż istnieniem swem w ciągu ćwierć wieku zdołał nietylko wyrugować zupełnie obce tego rodzaju pisma, lecz w ostatnich latach uczynił konkurencyę ze sobą wprost niemożliwą, a to dzięki zrozumieniu istotnych w tym względzie potrzeb naszego ogółu, którym redakcya umiejętnem kierownictwem najzupełniej odpowiada.

Według doniesień warszawskiego naszego korespondenta *Wędrowiec* przechodzi na własność p. Piotrowskiego, zaś naczelną redakcyę objąć ma p. Dygasiński. Nie wątpimy, iż w razie ziszczenia się tej wiadomości nowa redakcya godnie utrzyma nadal dotychczasowy kierunek pisma pod sztandarem prawdziwego postępu.

— *Nowej Biblioteki Uniwersalnej*, wydawanej nakładem księgarni Żupańskiego i Heumana w Krakowie, wyszedł zeszyt za luty br. i zawiera oprócz dalszego ciągu dzieł Szajnochy i Bodzantowicza początek rozprawy Konarskiego „O religii poczciwych ludzi", wreszcie ciąg dalszy Dantego „Boskiej komedyi".

— Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Czachurskiego „W atelier", Mroczkowskiego „Dwa krajobrazy", Fabiańskiego „Wnętrze katedry na Wawelu", Jaroszyńskiego „Huculi", Błotnickiego „Dzień" „Noc", rzeźby wypukłe z terrakotty, „Chleba naszego" medalion w galwanoplast., Matejki „Portret marszałka dra Zyblikiewicza".

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

III.

Bilans za rok 1885 przedłożyła dyrekcya wraz z sprawozdaniem, które pod wielu względami zasługuje na uwagę. Najprzód bowiem dyrekcya przyznaje po raz pierwszy otwarcie, że Bank galicyjski nie jest bankiem w zwykłem tego słowa znaczeniu, t. j. instytucyą kredytową, lecz raczej przedsiębiorstwem przemysłowem na akcye, że zatem, jeżeli zakłady fabryczne, w których bank ma udziały, wykazują straty, nie ma mowy o pokryciu tych strat z innych dochodów banku. — Szczerość ta jest wprawdzie uznania godną, lecz przychodzi nieco za późno a przebijający się w tem sprawozdaniu pogląd na sytuacyę banku, który cały kapitał ulokował w własnych przedsiębiorstwach fabrycznych, powinien był swego czasu powstrzymać dyrekcyę od zawikłania się w interesa, przechodzące znacznie siły finansowe banku o tak stosunkowo drobnym kapitale zakładowym. Dalszy ciąg sprawozdania dyrekcyi pod względem szczerości w rażącej z pierwszym ustępem pozostaje w sprzeczności i nacechowany jest optymizmem, okazującym więcej odwagi, niż dobrej wiary. Jakkolwiek bowiem cukrownie w r. 1885 niewątpliwie wykazały znaczną stratę, nie znalazła ona ani w sprawozdaniu, ani w bilansie liczebnego wyrazu. Niewykazywanie strat niewątpliwych jest tem dziwniejsze, skoro się przez czterolecie 1881—1884 corocznie zyski wykazywało i nie ma żadnej racyonalnej przyczyny, dla którejby strata nie miała być corocznie tak samo wykazywaną jak zysk. Czy koniec roku kalendarzowego odpowiada zakończeniu kampanii cukrowarnej lub nie, jest rzeczą o tyle obojętną, że skoro był sposób wykazywania zysków z końcem grudnia dotyczących lat, to niewątpliwie musi być sposób obliczenia strat z końcem roku bilansowego. Dziwnem jest także, że w bilansie za rok 1885 wartość udziałów w cukrowniach wykazaną jest w takiej samej kwocie, jak w bilansie za r. 1884 t. j. w kwocie 468.154 złr. 60 cent. Więc jakkolwiek były dotkliwe straty, jakkolwiek cukrownictwo wstąpiło w fazę ciężkich prób i przesileń, które wiele cukrowni do zupełnego doprowadzić mogą upadku, cukrownie, których współwłaścicielem jest Bank galicyjski po upływie roku co do centa nawet miałyżby tę samą przedstawiać wartość?!

Ciekawą jest dalej pozycya aktywów „rachunki hipotecznie zabezpieczone" wynoszące 483.426 złr. 17 ct. Gdy sprawozdanie dyrekcyi tej pozycyi niczem nie wyjaśnia, domyślać się trzeba, że pozycya ta przedstawia wierzytelność banku do przedsiębiorstwa fabrycznego w Tenczynku. Ponieważ jednak dyrekcya banku wartość tego przedsiębiorstwa dokładnie znała i wiedzieć musiała, że czeka ją nabycie tych zakładów na własność banku, przeto trudno pozycyę tę przyjąć w tej wysokości, w jakiej wstawioną została. Że i tu bardzo znaczne odpisanie było wskazanem, nie mogło ulegać wątpliwości i ubolewać należy, że w bilansie usiłowano utrzymać stan czynny sztucznie na wysokości niczem nieusprawiedliwionej.

Nic dziw, że postępując w ten sposób dyrekcya mogła w sprawozdaniu swojem twierdzić, że rok 1885 bilansuje się z zyskiem w kwocie 20 369 złr., i że tylko straty poniesione na śp. dr. Kaczkowskim w kwocie 67 339 złr. 86 ct. zysk ten przeistoczyły w stratę w kwocie 46.970 złr. 86 cent., pokrytą z funduszu rezerwowego. Wprawdzie rzeczywista strata, poniesiona na dr. Kaczkowskim, wynosiła niemal 2 razy tyle, ile w bilansie za rok 1885 wykazano, lecz skoro bank przy cukrowniach straty zbierał z kilku lat, aż doszły do kwoty pokaźniejszej, co przy omówieniu bilansu za rok 1880 wykazaliśmy, to przy takiej gospodarce trudno się dziwić, jeżeli w innych wypadkach rozkładano straty na 2 lub więcej lat, przez co wydawały się na razie mniejszemi.

Charakterystycznem jest przytem, że koszta administracyi w roku 1885 podniosły się z 25.733 złr. 87 ct. na 32.447 złr. 14 ct., a portfel wekslowy obniżył się z 96.013 złr. 52 ct. na 50.410 złr. 27 ct. Spichrze i magazyny przyjęte z końcem r. 1884 w aktywach z kwotą 87.940 złr., z końcem r. 1885 przedstawiać mają niewiedzieć na jakiej zasadzie wartość 106.099 złr., interes zbożowy banku natomiast uległ pewnej redukcyi, gdyż skoro z końcem r. 1884 zaliczki na zboże i towary wynosiły 291.606 złr., z końcem roku 1885 zaliczki te obniżyły się do 229.379 złr.

Sytuacyę banku w czasie przeprowadzenia tak zw. sanacyi przedstawimy w następnym artykule.

Walne Zgromadzenie Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odłożone — odbędzie się o tydzień później 27 lutego.

„Wzajemna Pomoc", Stowarzyszenie pożyczkowe w Makowie odbędzie swe doroczne walne Zgromadzenie d. 28 lutego.

Podatek gorzelniany. Jednem z ustępstw, którego (według powszechnego twierdzenia) domagają się Węgrzy od Austryi za swoje ustępstwo w sprawie naftowej, jest podniesienie podatku gorzelnianego, a zarazem podwyższenie premii eksportowej. Jest to zmiana, nad którą zastanawiano się wielokrotnie, szczególnie w ostatnich dwu latach.

Nad tą sprawą naradzała się w Pradze temi dniami komisya stowarzyszenia przemysłu gorzelnianego w Czechach. Wśród rozprawy uwydatniły się dwa zapatrywania. Według jednego w razie podwyższenia premii eksportowej podniesie się w takimże stosunku także cena spirytusu w kraju, przez co gorzelnie bez szkody dla siebie będą mogły opłacać większy podatek.

Według drugiego zapatrywania, do którego skłaniała się przeważna większość obecnych na naradzie, cena krajowa spirytusu zależy nietylko od wysokości premii eksportowej, ale i od innych czynników, które są niezależne tak od producentów, jak i handlarzy zagranicznych. Zresztą zwracano na to uwagę, że każdy środek rządowy, skierowany ku ułatwieniu eksportu, wywoła natychmiast podobny środek w państwach współzawodniczących, wreszcie twierdzono, że podniesienie podatku z 11 złr. na 15 a może nawet 16 złr. zagroziłoby upadkiem gorzelniom gospodarskim.

Przytem oświadczono ze wszech stron, że nie godzi się ofiarą gorzelń ratować cukrownie. Dla dwu trzecich części kraju przemysł gorzelniany jest jedyną pomocą dla rolnictwa i ma tu przynajmniej takie znaczenie, jak cukrownie w okolicach buraczanych.

W dalszej dyskusyi nazwano zupełnie chybionym pomysł powiększenia dochodu skarbowego przez znaczne podniesienie podatku bez równoczesnej zmiany systemu podatkowego. Jeżeli rządowi chodzi o powiększenie dochodu, to niechaj użyje najlepszego do tego środka, t. j. monopolu, który będzie zarówno korzystny tak dla rządu, jak dla producenta i handlarza zagranicznego.

Po tak wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy odroczono dalsze narady bez powzięcia uchwał do czasu, kiedy rząd ogłosi swoje żądania.

Powyższe krótkie sprawozdanie — jak przypuszczamy — nie powinno być obojętnem dla gorzelników w Galicyi.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń d. 17 lutego. Na dzisiejsze targi drobnego bydła zabitego dostawiono 4405 sztuk cieląt, 2033 sztuk świń, 421 owiec i 2429 jagniąt. Na targowicy nierogacizny było 2172 sztuk świń żywych, a na owczej 4439 sztuk żywych owiec. Oprócz tego dowieziono 56.480 kilogr. świeżego mięsa i wiele różnego mięsiwa.

Płacono za cielęta po 38 do 49 ct., za wyborowe po 50 do 58 ct., za zabite świnie po 47 do 54 ct, za młode świnie żywe po 47 do 54, za zabite owce po 32 do 50 ct. za kilogram; za prosiaki żywe płacono po 34 do 40 cnt. kilogr. wagi surowej; a za owce na wywóz po 13·50—24 złr., wyjątkowo po — złr. za parę. Ceny powyższe rozumieją się bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

„Urlopowani powoływani byli w nocy ze środy na czwartek, aby się stawili do cyrkułów, zkąd ich odstawiono do garnizonów.

„W niedzielę rano *Kuryer Poranny* za pomieszczenie telegramu *Ag. Północnej* z Bułgaryi, która ma prawo ogłaszania depesz bez cenzury, został przez inspektora drukarń zapieczętowany. Numer jednak ukazał się o godzinie 2 po południu. Redaktorowi Fryzemu wytoczono proces.

„Gen. Hurko wyjechał do Petersburga dla złożenia raportu o stanie kraju. Korniłow, szef kancelaryi gen. gubernatora, pomimo że jest już w Warszawie, urzędowania nie objął. Gen. gubernatorowi towarzyszy do Petersburga Rowieński.

„Od chwili ogłoszenia memoryału Dobrjańskiego, ponieważ stwierdzonem zostało, że sam autor memoryału postarał się o jego ogłoszenie, niełaska, jakiej doznawał w Zamku, jeszcze się zwiększyła. Nieszczęśliwy p. Mirosław nie dostaje nawet zaproszeń na bale w Zamku i oficyalne objady. Jest w rozpaczy".

Car wydał ukaz, będący objawem dalszego prześladowania Unitów. Ukaz ten brzmi: „Najjaśniejszy pan, na skutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych" dnia 11 grudnia 1886, najwyżej zezwolił na przyjęcie na przyszłość prawidła, iżby budowa świątyń wyznań chrześciańskich innowierczych (nieprawosławnych), w miejscowościach Królestwa Polskiego, zamieszkałych przez byłych Unitów, (gubernie siedlecka i lubelska, oraz powiaty mazowiecki w gub. łomżyńskiej i augustowski w gub. suwalskiej), była dozwalana nie inaczej, jak po skomunikowaniu się władzy cywilnej z wydziałem duchownym prawosławnym; w pozostałych zaś miejscowościach Królestwa, aby określenie konieczności takiego komunikowania się, w każdym pojedynczym przypadku, pozostawionem było do uznania głównego naczelnika kraju".

Prasa niemiecka takie rozpowszechnia pogłoski wojenne, niby to z Francyi pochodzące, iż wydawaćby się mogło, iż znajdujemy się już w przededniu wybuchu wojny. I tak do berlińskiej *Post* telegrafują z Paryża, że francuzcy dowódzcy nad granicą odebrali rozkaz, ażeby natychmiast donieśli o tem, gdyby niemieckie patrole przekroczyły granicę, ale aby starali się ze swej strony unikać wszelkiego starcia. W Paryżu głoszą, że Niemcy może w ten sposób chciałyby doprowadzić do wojny. Może już za dni kilka, tak pisze *Intransigeant*, niemiecka kompania przejdzie naszą granicę, naturalnie przez omyłkę, i spotka jaki oddział francuzki, który będzie ją chciał rozbroić. Walka się rozpocznie a następnego dnia gadzinowe pisma niemieckie rozgłaszać będą po świecie, że żołnierze niemieccy bez powodu najmniejszego zostali sponiewierani, ranni i zabici. W skutek tego zażąda ks. Bismark zadośćuczynienia od Francyi w formie obrażającej — Francya nie mogłaby dać takiej satysfakcyi a ztąd wojna.

Półurzędowe *Berliner Polit. Nachrichten* powiadają, iż stosunki Niemiec do Rosyi są jaknajlepsze. Jeżeli istnieje żywioł zaniepokojenia, to zasiewa go wyłącznie nieprzyjazna dla Niemiec partya panslawistyczna, która jak w rzeczach politycznych wrogo wobec Niemiec występuje tak i pod względem finansowym z międzynarodowemi zobowiązaniami Rosyi mniej się liczy, aniżeli to w interesie prawidłowego biegu interesów byłoby pożądanem.

Kreuz Ztg podawszy pogłoskę z Londynu, według której ministra Giersa ma wkrótce zastąpić generał Ignatiew, twierdzi na podstawie zasięgniętych informacyj, że wersya ta jest tendencyjnym wymysłem.

Znowu pojawił się w petersburskim *Heroldzie* półurzędowy list berliński, który zawiera najcięższe zarzuty i zaczepki, skierowane przeciw Austro-Węgrom, tudzież przesadne pochwały dla armii rosyjskiej. Nadto korespondent twierdzi, iż w razie ewentualnej wojny Rosya i Niemcy wzajemnie wspierać się będą. W petersburskich kołach giełdowych utrzymują, iż car na audyencyi w zeszłym tygodniu na zapytanie niemieckiego ambasadora: jakie Rosya zajmie stanowisko w razie wojny francusko-niemieckiej? — odpowiedział, iż Rosya musi zachować sobie wszelką swobodę działania. To oświadczenie cara miało wywołać w Berlinie bardzo przykre wrażenie.

Według prywatnej depeszy z Paryża, nadeszłej do Londynu, Boulanger wysłał w samej rzeczy list do cara, lecz następnie zmuszony został przez prezesa ministrów Gobleta do wstrzymania w drodze telegraficznej wręczenia tegoż listu.

Osoby dobrze poinformowane, należące do rzymskich sfer wpływowych, utrzymują, że głównym powodem podania się do dymisyi gen. Robilanta było zniechęcenie, wywołane chwiejnością gabinetów, zwłaszcza angielskiego, która nie pozwalała prowadzić żadnej jasno wytkniętej polityki i oprzeć tejże na stałem ugrupowaniu mocarstw.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 lutego. Między przedłożeniami rządowemi, wniesionemi dziś do Izby poselskiej jest uwiadomienie o zwołaniu delegacyj wspólnych na dzień 1 marca do Buda-Pesztu.

Wiedeń, 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pp. Bareuther i Foregger złożyli mandaty.

Na interpelacyę p. Goedel-Lanoy'a odpowiadając, oświadczył prezydent, że ustawa o zaopatrzeniu wdów po wojskowych przyjdzie na porządek dzienny zaraz po sesyi delegacyjnej.

Wiedeń, 18 lutego. (Dalszy ciąg posiedzenia) Hr. Taaffe odpowiada na interpelacyę dep. Boos-Waldek w sprawie umieszczenia medalionów z czeskim lwem w pogranicznej miejscowości Eisenstein.

Prezes gabinetu oznajmia, że protokóły w sprawie orzeczenia czesko-bawarskiej granicy pochodzą z lat od 1774 do 1777 i od 1816 do 1818, i że jako znaków granicznych używano od tego czasu z jednej strony nazwy i herbu Bawaryi, z drugiej zaś strony nazwy i herbu Czech, co odpowiadało także traktatom między państwami.

Z powodu zasypania siedmnastego kamienia pogranicznego w pobliżu dworca w Eisenstein przeprowadzono układy i postanowiono wkopać w ziemię trzy płyty kamienne i wśrubować po obu stronach drzwi wchodowych do dworca w Eisenstein medaliony z herbami obu krajów, przyczem rozchodziło się tylko o odnowienie dawnego oznaczenia granicy. Nie było zatem powodu do usunięcia medalionu z czeskim herbem. — (Oklaski po prawicy).

Co się tyczy drugiej interpelacyi dep. Boos-Waldeka w tej samej sprawie, zastrzega się minister przeciw używaniu takiego tonu i przeciw posądzeniu o niezgodne z ustawą postępowanie; a ze względu na swe powyższe wyjaśnienia odmawia odpowiedzi na tę drugą interpelacyę. (Huczne oklaski po prawicy).

Wniosek Boos-Waldecka, ażeby nad tą odpowiedzią na następnem posiedzeniu otworzyć dyskusyę — odrzucono.

Minister Dunajewski odpowiada na interpelacyę Lienbachera w sprawie opodatkowania chat alpejskich w Salcburgu, że zarządził już odpisanie podatku klasowego dla właściwych chat alpejskich. Następnie na interpelacyę Fischera, co do zapisywania całkowitej należytości podatkowej każdego kontrybuenta do jednej książeczki podatkowej, odpowiada, że zarządził już zaprowadzenie wspólnych książeczek podatkowych dla podatku gruntowego i domowo-klasowego, a zarząd skarbowy rozważa obecnie sposób, w jakiby można wszystkie bezpośrednie podatki w jednej książeczce zapisywać.

Na interpelacyę p. Ottona Pollaka co do obecnego stanu rokowań nad podatkiem cukrowniczym oświadcza minister skarbu, p. Dunajewski, iż rząd nie chce się opierać podwyższeniu zapasu cukru, który w paragrafie 59 projektu do ustawy cukrowniczej naznaczono na 500.000 cent. metr., jako wolny od podatku w chwili rozpoczęcia się nowego podatku konsumcyjnego.

Podniesienie ilości tego zapasu nie oprze się rząd, jeżeli to nie zmniejszy zbytecznie dochodu skarbu.

Wniosek p. Pollaka, aby nad tą odpowiedzią rozpocząć rozprawę, został odrzucony.

Na temże posiedzeniu p. Leon przedłożył Izbie projekt do ustawy o podatku giełdowym.

Budapeszt, 18 lutego. Umiarkowana opozycya przyjęła jednomyślnie kredyt dla pospolitego ruszenia.

Berlin, 18 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdzając swoje zaprzeczenie pogłosek, które zapowiadały pojawienie się manifestu cesarskiego przed wyborami, oświadcza, że kanclerz na kilkakrotnie w ostatnich czasach ponawiane zapytania, czy można się spodziewać orędzia cesarskiego, odpowiedział, iż tego rodzaju odezwanie się byłoby na razie niestosownem. O orędziu będzie mowa dopiero wtedy, gdyby wybory wypadły tak źle, iżby koniecznem było ponowne rozwiązanie parlamentu.

Strassburg, 18 lutego. Nietylko tu, w Miluzie i Maasminsterze, ale i w Markirch, Baar, Gebweiler i Hagenau odbyły się rewizye domowe.

W Markirch uwięziono członka Rady powiatowej Blocha, w Gebweiler cukiernika Bolleckrera, w Hagenau członka rady miejskiej Freunda ze synem.

Londyn, 18 lutego. (Doniesienie *Biura Reutera*). Depesza, która dziś nadeszła z Captown, donosi, iż podróżnik Hołub przybył do Schoshong (w kraju Beczuanów) w stanie rozpaczliwym, nie budzącym żadnej nadziei. Obóz jego między Bankwelosee a rzeką Zambesi został napadnięty przez krajowców podczas jego nieobecności i zniszczony, a ludzie jego wymordowani.

Londyn, 18 lutego. Izba gmin ukończyła wczoraj o północy rozprawę nad adresem; odrzuciła wszystkie poprawki, a wreszcie przyjęła adres sam 283 głosami przeciw 70.

Londyn, 18 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników, będących w zmowie, w kopalniach węgla w Lanarkshire sekretarz stowarzyszenia tychże robotników przemawiając podnosił i wychwalał pożyteczność dynamitu.— Robotnicy górniczy w Szkocyi w najbliższym czasie urządzą taką rewolucyę jakiej Szkocya dotąd nie widziała; — mianowicie na przyszły tydzień uzbrojeni w dzidy urządzą wielką demonstracyę na ulicach wszystkich głównych miast prowincyonalnych.

Londyn, 18 lutego. W Izbie gmin zapowiedział Labouchere, że podczas dyskusyi nad sprawozdaniem adresowem wniesie poprawkę tej treści, że kroki rządu w celu przeszkodzenia ks. Aleksandrowi w abdykacyi były sprzeczne z konstytucyą i dla pokoju europejskiego niebezpieczne.

Wniosek Smitha, żądający narady patryotycznej nad porządkiem dziennym, został przyjęty, a wniosek Dillwyna i Parnella, odnoszący się do tegoż porządku dziennego, został odrzucony.

Bukareszt, 18 lutego. W Izbie poselskiej pojawił się wniosek naglący, podpisany przez 80 posłów, który wobec przygotowań wojennych w Europie i państwach sąsiednich daje rządowi do dyspozycyi 30 milionów franków na uzupełnienie uzbrojeń i obronę neutralności. Izba przyjęła ten wniosek 99 głosami przeciw 11. W toku rozprawy oświadczył Bratiano, iż rząd nie życzy sobie bynajmniej, by Rumunia stała się znowu polem walki.

Konstantynopol, 18 lutego. (Doniesienie *B. Reutera*). Ponawiają się pogłoski o prawdopodobieństwie okupacyi Bułgaryi przez Rosyę; atoli prawdopodobnem jest, że pogłoski te zostały rozsiane w tym celu, aby zastraszyć rząd bułgarski i skłonić go do przyjęcia całego programu Cankowa.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 18 lutego 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	80
Zjednoczony dług w srebrze	79	85
Austryacka renta złota	109	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	845	—
Akcye kredytowe	271	60
Londyn	128	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	14
Dukaty austryackie	6	04
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	90

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do Wieliczki: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do Oświęcimia: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**)

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Kraków, dnia 18/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	114 75	115 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 5	63 —
20-to frankówka złota	10 07	10 17
6% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 —	103 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	95 —	96 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	103 25	104 50
5% Obligi komunalne	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. I Emis.	99 50	100 50
"	95 25	96 50
4% " II Ser.	95 —	96 —
4½% "	99 —	99 50
"	99 —	[illegible]
"	99 90	100 25
6% Banku hip.	100 50	101 —
5% " z prem. 10%	100 50	[illegible]
5% " zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5% zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% " likwid.	92 50	94 50

Lwów, dnia 17/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 80	100 20
" 100	99 25	99 75
" 100	95 40	96 40
" 100	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku krajow. 100	96 75	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	98 40	99 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 50	104 50
4% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 17/2. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	10[illegible] —
5% " II. 100	— —	99 50
5% " III. 100	— —	98 75
5% " IV. 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 17/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	77 50	77 70
" srebrna 100	78 65	79 85
" złota 100	108 90	109 15
" pap. nowa 100	95 80	95 95
Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	[illegible]
" 1860 500 100	130 —	130 60
" 1860 100 100	133 —	133 75
" 1864 bez % całe 100	164 75	165 75
" 1864 bez % pół 100	164 50	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	95 60	95 80
5% " papierowa 100	85 75	85 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	116 40	117 —
4% Losy Cisońskie [illegible] 100	119 60	120 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 10	104 50
5% " 10% Bukow. 100	103 —	103 50
5% " 7% Siedm. 100	105 —	105 50
5% " 7% Węgier. 100	104 —	104 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	113 25	114 25
5% Pożyczka z 1878 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 frn. 1	30 —	[illegible]
0% Losy Tureckie pr. 400 1	15 20	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Banku hipotecznego galic. 100	100 —	100 50
5% " hip. gal. z 10% pr. 100	98 —	[illegible]
5% " 40-let. 100	98 —	[illegible]
5% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100	100 —	[illegible]
" 20-l 100	101 50	[illegible]
" 36-l 100	99 50	[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	99 75	[illegible]
5% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	99 75	[illegible]
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	[illegible]
4½% " 100	99 25	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku austro-węgierskiego 100	101 70	[illegible]
4½% " 100	102 60	[illegible]
4% " 100	[illegible]	[illegible]
5% Bank hip. węg. z premią 100	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 100	117 —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	98 25	98 50
5% Koszycko-Bogum. 200 100	98 0	98 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80 50	81 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 zł. 100	88 70	[illegible]
5% Rudolfa w złocie 200 100	122 20	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie 200 100	96 50	[illegible]
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	158 —	[illegible]
5% Przem.-Łup. I. Em. 200 złr. za 100	96 50	[illegible]
5% Nordosty na 300 100	[illegible]	[illegible]
5% Morawa-Szl. C.-B. 300 100	[illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 —	8 —
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	178 25	178 75
Klary 40 w. a.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	113 —	114 —
Krakowskie 20 w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 25	48 25
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	18 60	13 90
" węg. 5 w. a.	9 40	9 70
Rudolfa 10 w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie 20 w. a.	24 —	26 —
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	137 50	138 —
4% " 50 w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dyw.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	103 10	103 —
6·—	Bankverein Wiener	100	93 75	94 25
13·50	Kredyt. dla handlu i przem.	160	270 —	270 40
19·—	Kreditbank węg. allgem.	200	279 —	279 50
25·—	Länderbank	200	219 50	220 —
38·70	Austro-węgierskie	600	845 —	847 —
	Unionbank	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	Galic. Bank hipoteczny	200	[illegible]	[illegible]
	Bank kredytowy krakowski	200	286 —	288 —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dyw.			płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	176 75	177 25
18·25	Ferdynanda Północn.	1050	2325 —	2327 —
10·50	Franciszka Józefa	200	[illegible]	[illegible]
10·50	Karola Ludwika	200	198 25	198 50
18·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	210	210 50	211 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie	200	141 50	142 —
9·50	Rudolfa	200	180 50	181 50
9·94	Siedmiogrodzkie	200	173 —	174 —
26 fr.	Staatseisenbahn	200	237 75	238 —
8 fr.	Lombardy (Südbahn)	200	86 —	88 60
16·26	Żegluga na Dunaju	500	387 —	388 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 05	6 07
20-to Frankówki	10 14	10 16
20-to Markówki	12 58	12 60
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 48	10 50
Funty szterlingi	12 80	12 85
Banknoty włoskie	49 80	50 —
Ruble papierowe za 100	114 75	115 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.